

AMNESTIA

Istota amnestii, mimo braku definicji legalnej tego pojęcia, nie budzi większych wątpliwości. Powszechnie przyjmuje się, że jest to akt o charakterze generalnym, polegający na darowaniu lub złagodzeniu prawomocnie orzeczonej kary (zob. *P. Daniluk, Amnestia*, s. 44–45 i przywołana tam literatura). Generalność tego aktu oznacza, że nie jest on skierowany do indywidualnie oznaczonej, konkretnej osoby (skazanego), ale do określonej kategorii osób (skazanych) indywidualnie nieoznaczonych, wyodrębnionej na podstawie ogólnych kryteriów opisanych w akcie amnestyjnym.

Amnestia jest aktem stanowienia powszechnie obowiązującego prawa, kreującym normy generalne i abstrakcyjne, nie zaś aktem stosowania prawa o charakterze indywidualnym i konkretnym. Trzeba mieć przy tym na uwadze, że bezpośrednio oddziałuje ona na sferę praw i wolności człowieka, w tym tych chronionych w Konstytucji RP (przykładowo w wypadku amnestii darującej lub łagodzącej kary pozbawienia wolności i kary grzywny mamy do czynienia z oddziaływaniem na sferę objętą normowaniem – odpowiednio – art. 41 ust. 1 i art. 64 Konstytucji RP). Wszystko to nie pozostawia wątpliwości, że amnestia jest aktem prawnym, który może przybrać wyłącznie formę ustawy. A skoro tak, to wyłącznie uprawnionym do wydania amnestii jest parlament. Jedyne na zasadzie wyjątku, dopuszczalnego w czasie stanu wojennego, gdy Sejm nie może zebrać się na posiedzenie, aktualizuje się w tym zakresie kompetencja Prezydenta RP, który władny jest wydać – na wniosek Rady Ministrów – rozporządzenie z mocą ustawy. Przy czym wydane w tym trybie rozporządzenia podlegają, w myśl art. 234 Konstytucji RP, zatwierdzeniu przez Sejm na najbliższym posiedzeniu (zob. *P. Daniluk, Amnestia*, s. 47–48).

Kategoria skazanych, którym daruje lub łagodzi się prawomocnie orzeczone kary, wyodrębniana jest spośród ogółu skazanych na podstawie kryteriów opisa-

nych w akcie amnestyjnym. Kryteria te mogą przybrać różną postać. Najczęściej ujęte są one od strony pozytywnej i przykładowo polegają na wskazaniu typów przestępstw, rodzajów lub wysokości orzeczonych kar. W takim ujęciu skazani, którym przypisano dany typ przestępstwa bądź wymierzono karę określonego rodzaju lub wysokości, podlegają amnestii. Nie jest jednak wykluczone ujęcie kryteriów amnestyjnych od strony negatywnej, a więc poprzez wskazanie, że ich zaistnienie w odniesieniu do skazanych, wyklucza ich z zakresu działania amnestii. Na tej zasadzie może przykładowo funkcjonować kryterium, zgodnie z którym do skazanych w warunkach → **recydywy** nie stosuje się darowania lub złagodzenia prawomocnie orzeczonej kary. W danym akcie amnestyjnym można posłużyć się nie tylko jednym kryterium, ale również kilkoma, łącznie ujętymi, kryteriami wyodrębnienia kategorii skazanych, którym daruje lub łagodzi się prawomocnie orzeczone kary (zob. P. Daniluk, *Amnestia*, s. 46).

Kryteria amnestyjne zawsze mają charakter ogólny. Są one zatem sformułowane w taki sposób, że nie odnoszą się bezpośrednio do indywidualnych sytuacji. Nie powinno to dziwić, skoro decyzja o darowaniu lub złagodzeniu prawomocnie orzeczonych kar poprzez wydanie aktu amnestyjnego nie jest warunkowana indywidualnymi właściwościami czy też szczególną sytuacją skazanego, który objęty jest zakresem amnestii. U jej podstaw leżą przede wszystkim względy z zakresu polityki kryminalnej, a ściślej polityki karnej. Chodzi tu przede wszystkim o zredukowanie efektów dotychczasowej polityki karnej, uznanej za zażyty surową, często w wymiarze bardzo pragmatycznym (zmniejszenie przeludnienia zakładów karnych). Amnestia może być również motywowana powodami *stricto* politycznymi, związanymi np. z celebracją ważnych wydarzeń w życiu państwa (choć tego rodzaju powód amnestii często bywa pozorny i stanowi jedynie pretekst, żeby zrealizować jakiś inny zakamuflowany cel), czy też z łagodzeniem napięć społecznych (zob. P. Daniluk, *Amnestia*, s. 46).

Przyjmuje się, że amnestia wywołuje swoje skutki *ipso iure*, a zatem darowanie lub złagodzenie prawomocnie orzeczonych kar następuje z chwilą wejścia w życie tego aktu i jest niezależne od jakiegokolwiek późniejszej decyzji jakiegoś organu. Amnestia, aby nie pozostać martwą literą prawa, wymaga jednak realizacji przez właściwe organy. Szczególna rola przypada tu sądom, które m.in. obowiązane są do umorzenia postępowania wykonawczego w stosunku do tych skazanych, którym darowano kary. Orzeczenia w tym przedmiocie, z uwagi na skutek *ipso iure* amnestii, mają charakter deklaratoryjny, jednakże nie są to decyzje czysto techniczne, skoro sądy przed ich wydaniem muszą zbadać, czy dany skazany spełnia stosowne kryteria amnestyjne. Postępowanie przed sądem w sprawie wykonania amnestii regulowane jest najczęściej przepisami zawartymi w akcie amnestyjnym (zob. np. art. 12–16 ustawy z 21.7.1969 r. o amnestii, Dz.U. Nr 21, poz. 151; art. 11–14 ustawy z 7.12.1989 r. o amnestii, Dz.U. Nr 64, poz. 390). Niemniej w odniesieniu do kar orzeczonych w postępowaniu karnym, w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe i wykroczenia skarbowe oraz w postępowaniu w sprawach o wykroczenia, a także kar porządkowych i środków

przymusu skutkujących pozbawieniem wolności (zob. art. 1 § 1 KKW) istnieją też przepisy ogólne, które mogą być zastosowane do realizacji aktu amnestyjnego niezawierającego regulacji dotyczących postępowania przed sądem. Mowa tu w szczególności o art. 15 § 1 KKW. Przepis ten stanowi, że sąd (obligatoryjnie) umarza postępowanie wykonawcze w razie m.in. „innej przyczyny wyłączającej to postępowanie”. Owa inna przyczyna wyłączająca postępowanie wykonawcze to także darowanie kary aktem amnestyjnym (zob. *P. Daniluk*, *Amnestia*, s. 46–47 i przywołana tam literatura).

Ustawodawca, określając zakres i kryteria amnestii, nie jest związany postanowieniami już obowiązujących ustaw, w tym kodeksów. Nie wiąże go więc m.in. takie rozumienie pojęcia kary (→ **kara grzywny**, → **kara ograniczenia wolności**, → **kara pozbawienia wolności**), jakie wynika z KK (zob. zwłaszcza art. 32), KW (zob. zwłaszcza art. 18) czy też KKS (zob. zwłaszcza art. 22 § 1 i art. 47 § 1). Oznacza to, że jego kompetencja do darowania lub złagodzenia kar dotyczy nie tylko kar w ujęciu zastanych przepisów, w tym przepisów kodeksowych. Ustawodawca – nie będąc związany obowiązującymi ustawami, a podlegając Konstytucji RP – uprawniony jest do operowania szerszym rozumieniem kary, właściwym dla ustawy zasadniczej i wiążącym się z używanymi przez TK pojęciami odpowiedzialności represyjnej i środka o charakterze represyjnym (zob. np. wyr. TK z 3.11.2004 r., K 18/03, OTK-A 2004, Nr 10, poz. 103). Tym samym amnestia może dotyczyć nie tylko kar w ujęciu KK, KW czy też KKS, ale również – przykładowo – przewidzianych w tych Kodeksach środków karnych, obowiązków probacyjnych, takich jak np. obowiązek powstrzymania się od przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, czy też sankcji administracyjnych o charakterze represyjnym (zob. *P. Daniluk*, *Amnestia*, s. 68–69).

W świetle Konstytucji RP nie jest dopuszczalne zawarcie w ustawie amnestyjnej regulacji, polegających na zamianie prawomocnie orzeczonej kary na inną, łagodniejszą karę. Będący konsekwencją takich regulacji automatyzm wdrażania wobec skazanego odmiennej rodzajowo i jakościowo sankcji karnej niż pierwotnie wymierzona (bez uwzględnienia indywidualnej sytuacji tegoż skazanego, jego warunków i właściwości osobistych itp.), ingerującej w sferę konstytucyjnych praw i wolności człowieka, jest nie do pogodzenia z art. 2, jak również z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP. Dopuszczalność automatycznej zamiany w drodze amnestii prawomocnie orzeczonej kary na inną, łagodniejszą karę oznaczałaby równoczesne zezwolenie na dokonanie automatycznej ingerencji w sferę konstytucyjnych praw i wolności człowieka, tyle że innych niż pierwotnie ograniczanych poprzez karę przewidzianą w prawomocnym wyroku sądowym (szerzej na ten temat *P. Daniluk*, *Amnestia*, s. 71–72).

Wydawanie przez parlament aktów amnestyjnych powinno mieć charakter wyjątkowy. Niedopuszczalna jest tu jakakolwiek cykliczność, pozwalająca oczekiwać na wydanie w danym czasie kolejnej amnestii. Taki stan rzeczy mógłby bowiem prowadzić do wytworzenia się – chociażby w świadomości skazanych – swoistej, nadzwyczajnej instancji, w której dochodziłoby do darowania lub

złagodzenia prawomocnie orzeczonych kar. To zaś jawi się jako konstytucyjnie niedopuszczalne, bo wiodące w kierunku erozji obowiązującego systemu karania i wykonywania kar. Nie sposób również nie zauważyć, że zbyt częste uchwalanie ustaw amnestyjnych może godzić w wizerunek sądów, zmniejszać prawidłowe postrzeganie władzy sądowniczej i jej pozycji wobec władzy ustawodawczej, podważać autorytet sądownictwa, jak i poczucie sprawiedliwości. Argumentem przemawiającym za traktowaniem amnestii jako instrumentu, który powinien być wykorzystywany przez parlament tylko w sytuacjach wyjątkowych, jest również i to, że darowanie lub złagodzenie za jego pomocą prawomocnie orzeczonych kar może zakłócać proces resocjalizacji skazanych i niewyczyć w ten sposób cele stawiane przed karą (zob. *P. Daniluk, Amnestia*, s. 75).

Amnestię należy wyraźnie odróżnić od abolicji, będącej przeszkodą procesową, która zakazuje wszczęcia lub nakazuje umorzenie wszczętego postępowania karnego. Abolicja, tak samo jak amnestia, jest aktem o charakterze generalnym, a zatem skierowana jest do określonej kategorii osób indywidualnie nieoznaczonych. Od amnestii różni ją zaś przede wszystkim to, że działa ona przed uprawomocnieniem się orzeczenia, niedopuszczając do prawomocnego skazania i ukarania określonej kategorii osób. Postanowienia amnestyjne i abolicyjne są zazwyczaj zamieszczane w jednym akcie prawnym, co najczęściej wynika z tego, że są one oparte na tych samych kryteriach. Przy czym postanowienia amnestyjne adresowane są do spełniających te kryteria osób prawomocnie skazanych i ukaranych, zaś postanowienia abolicyjne – do osób spełniających owe kryteria, wobec których nie zapadł jeszcze prawomocny wyrok skazujący. Przepisy normujące amnestię posługują się takimi formułami, jak np. „prawomocnie orzeczone kary (...) nie wykonane w całości lub w części, daruje się”, „prawomocnie orzeczone kary (...) łagodzi się o połowę”. Z kolei przepisy normujące abolicję stanowią np. „postępowanie karne umarza się”, „postępowania nie wszczynają się, a wszczęte – umarza się” (zob. *P. Daniluk, Amnestia*, s. 45 i przywołana tam literatura).

Amnestię należy także wyraźnie odróżnić od przysługującego Prezydentowi RP prawa łaski (art. 139 Konstytucji RP), będącego aktem o charakterze indywidualnym, skierowanym do konkretnej, oznaczonej co do tożsamości osoby (skazanego) i polegającym na darowaniu lub złagodzeniu orzeczonej wobec tej osoby kary. Formą właściwą dla takiego aktu jest postanowienie, o którym mowa w art. 142 ust. 2 Konstytucji RP (zob. *P. Daniluk, Amnestia*, s. 50–52 i przywołana tam literatura).

Literatura:

J. Bednarzak, Amnestia, Warszawa 1965;

A. Bojańczyk, Odrębne instytucje, choć często idą w parze. Czym różni się abolicja od amnestii, Rzeczpospolita 2002, Nr 249;

P. Daniluk, Amnestia i jej konstytucyjne uwarunkowania, Przegląd Sejmowy 2014, Nr 3;

P. Rogoziński, Instytucja ułaskawienia w prawie polskim, Warszawa 2009.

[P.D.]

BEZPRAWNOŚĆ CZYNU

Bezprawność to sąd relacjonujący, wyrażający sprzeczność między zachowaniem człowieka a zachowaniem nakazanym bądź zgodność między zachowaniem człowieka a zachowaniem zakazanym (Wolter, Nauka, s. 101). Sprzeczność ta zachodzi zatem między tym, co miało miejsce (sfera bytu), a tym co powinno być (sfera powinności). W rzeczywistości nie ma bezprawności jako takiej, nie jest ona kategorią ontologiczną, albowiem stanowi jedynie sąd o pewnym wycinku rzeczywistości w postaci zachowania człowieka.

Sporne jest, czy należy posługiwać się jednym pojęciem bezprawności wspólnym dla wszystkich gałęzi prawa, czy właściwe jest odwoływanie się do bezprawności definiowanych odrębnie przez każdą z dziedzin prawa. Zwolennicy ujęcia monistycznego argumentują, że tzw. bezprawność kryminalna oznacza jedynie karalność, bowiem zachowania uzyskują cechę bezprawności w wyniku konfrontacji z konkretną normą sankcjonowaną (→ **przestępstwo**), leżącą poza systemem prawa karnego albo w ogóle poza systemem prawa. Nie można oceniać danego zachowania jako zgodnego lub sprzecznego z prawem bez uwzględnienia wszystkich zawartych w systemie prawa przepisów odnoszących się do danej sytuacji. Przeciwnicy ujęcia monistycznego wskazują z kolei, że nie w każdym wypadku można wskazać poza systemem prawa karnego normę sankcjonowaną decydującą o bezprawności danego zachowania.

Artykuł 115 § 1 KK definiuje czyn zabroniony jako zachowanie, którego znamiona określone są przez ustawę karną. Jeśli zachowanie to nie realizuje znamion w niej zawartych, jest zachowaniem legalnym. Jeśli je realizuje, musi posiadać wszystkie niezbędne cechy typu czynu zabronionego. O tym, czy doszło do popełnienia czynu zabronionego, rozstrzyga naruszenie normy sankcjonowanej. Brak jest jej naruszenia, gdy zachowanie podmiotu nie narusza reguł postępowania z konkretnym dobrem prawnym i jednocześnie nie narusza ani nie naraża tego dobra na niebezpieczeństwo. Wówczas zachowanie takie jest pierwotnie legalne (A. Zoll, [w:] Zoll, Kodeks karny, t. 1, s. 47–49, 443).

Nie w każdym przypadku naruszenia normy sankcjonowanej czyn taki uznany zostanie za bezprawny. Ocena bezprawności uzależniona będzie od zbadania, czy nie wystąpiły okoliczności zezwalające na naruszenie normy, definiowane przez władzę na temat danego dobra prawnego [→ **przedmiot ochrony (zamachu)**], i sposób postępowania z nim. Jeśli okoliczności takie wystąpią, nastąpi wyłączenie bezprawności zachowania naruszającego normę (legalność wtórna).

Podział na pierwotną i wtórną legalność zachowania nie jest dogmatem. W doktrynie nie bez racji neguje się takie rozróżnienie, argumentując m.in., że normy sankcjonowanej nie można odczytywać wyłącznie z jednego przepisu części szczególnej KK albo przepisu karnego innej ustawy, lecz z zespołu przepisów zawartych również w części ogólnej KK oraz w całym systemie prawa. Tak zdekodowana norma sankcjonowana określa pierwotną legalność zachowania podmiotu, ograniczając zakres nakazów i zakazów chroniących dobra prawne, zawartych w przepisach karnych. System prawa nie może bowiem jednocześnie zakazywać danego zachowania i na nie zezwalać (*T. Kaczmarek*, O tzw. okolicznościach, s. 21 i n.).

Okoliczności wtórnie legalizujące zachowanie sprawcy – uchylające bezprawność – zwykło się w nauce polskiej nazywać kontratypami. Twórca pojęcia kontratypu, *W. Wolter*, pojmował go jako okoliczność sprawiającą, że mimo spełnienia przez zachowanie sprawcy ustawowych znamion czynu zabronionego przez ustawę pod groźbą kary, czyn jego nie jest społecznie szkodliwy (→ **społeczna szkodliwość czynu zabronionego**), a tym samym bezprawny (*Wolter*, Nauka, s. 233–235). Pojęcie kontratypu wprowadzone zostało w związku z teorią tzw. negatywnych znamion typu czynu. Zgodnie z nią do zakresu ustawowych znamion typu czynu zabronionego należy zaliczyć znamiona pozytywne, określające zachowanie sprawcy, oraz znamiona negatywne, stanowiące „korekturę” pozytywnych. Czynem zabronionym jest – zgodnie z tą koncepcją – zachowanie spełniające znamiona pozytywne, przy braku wystąpienia znamion negatywnych (np. zabójstwo – ale nie w wyniku obrony koniecznej).

O ile doktryna ostatecznie odrzuciła teorię negatywnych znamion przestępstwa, o tyle przyjęło się posługiwanie pojęciem kontratypu. Jednak sama teoretyczna konstrukcja wyłączenia bezprawności niemal powszechnie opierana jest na rozwiązaniu przeniesionym na grunt polskiego prawa karnego z prawa niemieckiego przez *A. Zolla* (*Okoliczności*, s. 101–104). Zakłada ona, że istotą sytuacji kontratypowej jest kolizja dóbr prawnych, z których każde ma wartość społeczną, i niemożliwe jest jednoczesne utrzymanie obu w dotychczasowym stanie. Konieczne jest przy tym, by nie istniała inna możliwość ratowania wybranego dobra prawnego, jak tylko przez poświęcenie konkurencyjnego. Zagrożenie bądź naruszenie tego dobra prawnego musi być zatem niezbędne dla uratowania innego dobra prawnego. Dozwolenie na jego naruszenie oparte jest na rachunku zysków i strat. O tym, jakie dobro wolno poświęcić dla ratowania innego dobra, rozstrzygać ma porównanie oparte na powszechnie przyjmowanej aksjologii, poświęcenie to ma być „społecznie opłacalne”. Jednak ustalenie hierarchii wartości dóbr chronionych przepisami prawa karnego „wykracza znacznie poza kompetencje prawnika – karnisty” (*A. Zoll*, *Okoliczności*, s. 112). Wskazuje się, że należy brać pod uwagę wykształcony w procesie kulturotwórczym sposób reakcji na zewnętrzne zagrożenia.

Nie należy jednocześnie pomijać elementu podmiotowego, a zatem wymogu, by działanie nakierowane na poświęcenie dobra prawnego motywowane było

rozpoznaniem sytuacji kolizyjnej i chęcią ratowania jednego z dóbr pozostających w kolizji (tzw. subiektywny element kontraktypu).

Sama nazwa „kontratyp” wskazuje, że chodzi o okoliczności będące wzorcem, typowe, przeciwstawiane typom czynów karalnych określonych w ustawie i będące podstawą dla oceny konkretnego stanu faktycznego. Określoność kontraktypu składa się zatem z dwóch grup znamion: ustawowych cech czynu zabronionego i zespołu warunków okoliczności wyłączającej bezprawność. Kontratyp jest zatem wyrażonym w języku opisowym zezwoleniem na naruszenie normy sankcjonowanej, a więc i na naruszenie dobra prawnego. Kontratyp nie występuje odrębnie, abstrakcyjnie, jako byt niezależny, ale jest zawsze powiązany z konkretnym czynem naruszającym normę sankcjonowaną.

W sytuacji kontraktypowej zachowanie formalnie realizujące znamiona typu czynu zabronionego nie posiada cechy społecznej szkodliwości, w związku z czym nie może być uznane za przestępstwo. W doktrynie wciąż żywy jest jednak spór odnoszący się do zależności pomiędzy społeczną szkodliwością czynu a jego bezprawnością.

Wątpliwości budzi również oparcie pojęcia kontraktypu jedynie na kolizji dóbr, podczas gdy uzasadnienia dla dozwolenia naruszenia dobra prawnego należy szukać także wśród racji etycznych i celowościowych (*Marek*, Prawo karne, s. 163). W przeciwnym razie nie da się każdego kontraktypu wytłumaczyć jedynie „społeczną opłacalnością” poświęcenia jednego z kolidujących dóbr. Powraca się również do koncepcji *W. Woltera*, zgodnie z którą w sytuacji kontraktypowej prawo cofa swoją ochronę względem jednego z dóbr. Trudno bowiem bronić poglądu, zgodnie z którym w przypadku zabicia napastnika w obronie koniecznej jego życie pozostawało pod ochroną prawa, i jednocześnie prawo to, poprzez kontratyp (pierwotnie albo wtórnie) zakładało legalność owego pozbawienia życia przez defensora (*T. Kaczmarek*, O tzw. okolicznościach, s. 30 i n.).

W nauce dokonuje się podziału kontraktypów według umieszczenia ich w KK lub poza nim na kontraktypy tzw. kodeksowe (np. → **obrona konieczna**) i pozakodeksowe (np. → **działanie w granicach uprawnień lub obowiązków**, samopomoc legalna na gruncie prawa cywilnego). Obie te grupy stanowią tzw. kontraktypy ustawowe, jako że posiadają oparcie w tekście ustawy. Odrębną kategorię stanowią tzw. kontraktypy pozaustawowe, których obowiązywanie wynika z innych podstaw. Nie posiadają one oparcia w brzmieniu przepisu prawa, ewentualnie wskazywane podstawy jawią się jako ogólne i przez to wątpliwe. Jako przykłady kontraktypów pozaustawowych podaje się → **ryzyko sportowe**, zwyczaj czy zgodę dysponenta dobrem (→ **zгода uprawnionego**).

Byt kontraktypów pozaustawowych uzależniony jest nie tylko od ewolucji koncepcji teoretycznych, uzasadniających ich istnienie na gruncie prawa karnego, lecz bardziej od zmieniających się ocen społecznych sposobu rozwiązania sytuacji kolizyjnej leżącej u podstaw ich istnienia. Przykładem mogą być → **czynności lecznicze**, które dawniej uznawano za kontratyp, obecnie natomiast niemal powszechnie przyjmuje się, że pociągają za sobą pierwotną legalność.

Niektóre kontrakty odchodzą z kolei w niebyt decyzją ustawodawcy, jak miało to miejsce odnośnie do kontraktu karcenia nieletnich (→ **wychowawcze karcenie małoletnich**) w tym zakresie, w jakim osobom wykonującym władzę rodzicielską oraz sprawującym opiekę lub pieczę nad małoletnim zakazano stosowania kar cielesnych. Inne kontrakty pozaustawowe zanikają ze względu na przeobrażenia społeczne, które zmieniają optykę spojrzenia na pewne zachowania i negują dozwolenie na naruszanie dóbr prawnych. Przykładem może być kontrakt „łanego poniedziałku”, który obecnie można brać pod uwagę jedynie w wąskim zakresie, praktycznie zastępowalnym kontraktem zgody dysponenta dobrem.

Sytuacja mogąca konstruować kontrakt ma być ze swej natury typowa i powtarzalna. W takich przypadkach, jak tzw. prowokacja dziennikarska czy działalność artystyczna, nie mamy do czynienia z zachowaniami typowymi i powtarzalnymi. Chodzić może wówczas o znikomą społeczną szkodliwość (wakującą karygodność) albo brak wypełnienia znamion przestępstwa (wakującą karalność), zwłaszcza w zakresie strony podmiotowej, a nie o powstanie kontraktu pozaustawowego (A. Marek, Głos, s. 317). Zarówno tzw. prowokacja dziennikarska, jak i tzw. kontrakt sztuki nie statuuje kontraktów.

Również próby uczynienia z kontraktów pozaustawowych – ustawowych, skazane są na porażkę. Przepisy stanowiące potencjalnie podstawę dla kontraktu pozaustawowego muszą spełniać wymogi stawiane przez konstrukcję kontraktu, zwłaszcza w zakresie dostatecznej określoności sytuacji kontraktowej (kolizji dóbr) oraz podstaw jej rozstrzygnięcia. Wskazywanie na przepisy Konstytucji RP czy ogólne przepisy ustaw nie wystarczy dla uchylenia bezprawności klasy zachowań. W szczególności odnośnie do przepisów Konstytucji RP, mimo zasady stosowania jej przepisów wprost, brak jest możliwości potraktowania ich jako formalnej podstawy stwierdzenia niewypełnienia znamion przestępstwa w konkretnej sprawie. Jeśli przepis karny narusza przepis Konstytucji RP, należy dążyć do jego zmiany bądź uchylenia. Zastosowanie w takim wypadku przepisu Konstytucji RP przez orzekający sąd karny pogwałciłoby inne zasady konstytucyjne, z zasadą *nullum crimen sine lege* na czele (→ *nullum crimen, nulla poena sine lege poenali anteriori*).

Podaje się zresztą w wątpliwość możliwość funkcjonowania kontraktów pozaustawowych w ogóle. Wskazuje się na niedopuszczalność wkraczania władzy sądowniczej w kompetencje władzy ustawodawczej, co ma miejsce w przypadku decyzji sędziego o zastosowaniu kontraktu nieprzewidzianego przepisami prawa (A. Zoll, „Pozaustawowe”, s. 433–444). Stwierdza się również naruszenie art. 87 Konstytucji RP ustanawiającego zamknięty katalog źródeł prawa, którego moc nie może być uchylona przez źródła pozanormatywne (J. Lachowski, [w:] L.K. Paprzycki (red.), System Prawa Karnego. Tom 4: Nauka o przestępstwie. Wyłączenie i ograniczenie odpowiedzialności karnej, Warszawa 2013, s. 463). Sąd stosujący kontrakt pozaustawowy czyni to nie będąc do tego uprawnionym, przez co narusza konstytucyjną zasadę działania na podstawie i w grani-

cach przepisów prawa (A. Zoll, [w:] Zoll, Kodeks karny, t. 1, s. 441–442). Poza tym wskazuje się, zgodnie z zasadą *nullum crimen sine lege*, na wymóg zawarcia w ustawie wszystkich znamion określonego czynu zabronionego, co nie jest możliwe, jeżeli przyjmie się dopuszczalność występowania kontratypów pozaustawowych (Marek, Prawo karne, s. 164). Skoro określoność kontratypu składa się z dwóch grup znamion: ustawowych cech czynu zabronionego i zespołu warunków okoliczności wyłączającej bezprawność, to w przypadku kontratypu pozaustawowego nie jest możliwa realizacja konstytucyjnych i kodeksowych standardów odnoszących się do zespołu znamion, również w odniesieniu do znamion kontratypu w ścisłym znaczeniu. Jest to niemożliwe, tym bardziej że do wymogu określoności znamion kontratypu pozaustawowego przywiązuje się w nauce największą wagę (A. Zoll, „Pozaustawowe”, s. 433).

Jeśli zatem nie odrzuci się, co do zasady, możliwości posługiwania się figurą kontratypu pozaustawowego, co wydaje się słuszniejsze, należy dążyć do ich zmiany w kontratypy ustawowe.

Literatura:

T. Kaczmarek, O tzw. okolicznościach „wyłączających” bezprawność czynu, PiP 2010, z. 10;

J. Kulesza, Czy państwo może mordować własnych obywateli? Zestrzelenie samolotu typu *renegade* w świetle prawa karnego – zarys problemu, CzPKiNP 2009, Nr 3;

J. Kulesza, Prowokacja dziennikarska – kontratyp czy mit?, PiP 2010, z. 2;

A. Marek, Głos w dyskusji, [w:] M. Mozgawa (red.), Prawnokarne aspekty wolności, Kraków 2006;

A. Zoll, Okoliczności wyłączające bezprawność czynu, Warszawa 1982;

A. Zoll, „Pozaustawowe” okoliczności wyłączające odpowiedzialność karną w świetle konstytucyjnej zasady podziału władzy, [w:] L. Leszczyński, E. Skrzęto-wicz, Z. Hołda (red.), W kręgu teorii i praktyki prawa karnego. Księga poświęcona pamięci profesora Andrzeja Wąska, Lublin 2005.

[J.K.]

BŁĄD CO DO BEZPRAWNOŚCI

Błąd co do bezprawności, zwany też błędem co do prawa (*error iuris*), unormowany został w art. 30 KK. Istota tego błędu polega na dokonaniu przez sprawcę wadliwej oceny prawnej popełnianego czynu zabronionego. Wadliwość ta przejawia się w nieświadomości bezprawności tego czynu, czy też – patrząc na tę kwestię z drugiej strony – w urojeniu jego legalności.

Artykuł 30 KK nie obejmuje swoim zakresem urojenia bezprawności czynu. W świetle zasady *nullum crimen sine lege* (→ *nullum crimen, nulla poena sine*

lege poenali anteriori), zgodnie z którą tylko ustawa może być źródłem określenia bezprawności danego zachowania, urojenie takie jest karnoprawnie irrelewantne i nie może rodzić żadnych konsekwencji na gruncie prawa karnego. Jeżeli zatem np. ktoś obcuje płciowo z dalekim krewnym w linii bocznej, będąc w błędnym przekonaniu, że popełnia w ten sposób przestępstwo kazirodztwa (art. 201 KK), to nie dopuszcza się czynu bezprawnego, bowiem w rzeczywistości nie narusza żadnej normy prawa karnego.

Mimo wyraźnego zdystansowania się projektodawców KK od rozstrzygnięcia tej kwestii (zob. Nowe kodeksy, s. 134), w aktualnym stanie prawnym nie powinno budzić wątpliwości, że z błędem co do bezprawności możemy mieć do czynienia zarówno w wypadku przestępstw umyślnych, jak i nieumyślnych (zob. np. *Wąsek*, Kodeks karny, t. 1, s. 378–379).

Bezprawność, o której mowa w art. 30 KK, należy rozumieć nie tylko jako sprzeczność z normami prawa karnego, lecz także z normami każdej innej gałęzi prawa (administracyjnego, cywilnego itd.). Nie będziemy mieli zatem do czynienia z nieświadomością bezprawności, jeżeli sprawca nie uświadamia sobie co prawda sprzeczności swego zachowania z karnoprawnym nakazem lub zakazem, lecz wie, że narusza ono normy innej gałęzi prawa. Warto zauważyć, że inne rozwiązanie w tym zakresie przyjęto w KKS (art. 10 § 4) i KW (art. 7 § 1), gdzie mowa jest nie o nieświadomości bezprawności, lecz o nieświadomości karalności (zagrożenia karą).

Dla przyjęcia świadomości bezprawności czynu zabronionego nie jest konieczne, aby sprawca „myślał słowami ustawy”. Nie musi on więc znać treści przepisu, w którym zawarto naruszaną przez niego normę prawną. Wystarczające jest bowiem, żeby – popełniając czyn zabroniony – uświadamiał sobie, że w ten sposób narusza ustanowioną prawnie regułę postępowania w postaci zakazu lub nakazu określonego zachowania (zob. *M. Berent*, *M. Filar*, [w:] *Filar*, Kodeks karny, s. 141; *J. Giezek*, [w:] *Giezek*, Kodeks karny, s. 257).

Konieczne jest rozróżnienie pierwotnego i wtórnego błędu co do bezprawności. Z pierwszym z nich mamy do czynienia wówczas, kiedy sprawca – prawidłowo rozpoznając rzeczywistość w zakresie występowania okoliczności faktycznych stanowiących znamiona czynu zabronionego lub przesłanki okoliczności wyłączających bezprawność (kontratypów) – dokonuje wadliwej oceny prawnej popełnianego czynu zabronionego i nie uświadamia sobie jego bezprawności. Z kolei wtórny błąd co do prawa charakteryzuje się tym, że sprawca pozostaje w błędzie co do okoliczności faktycznych stanowiących znamiona czynu zabronionego lub przesłanki okoliczności wyłączających bezprawność (kontratypów), co sprawia, iż nie uważa on popełnianego czynu zabronionego za bezprawny. Zatem wtórny błąd co do bezprawności jest konsekwencją uprzedniego mylnego rozpoznania rzeczywistości, a więc błędu co do faktu. Wymaga jednak podkreślenia, że nie chodzi tu o każdy błąd co do faktu, a jedynie taki, który przekłada się na ocenę bezprawności, a więc błąd co do znamion czynu zabronionego z art. 28 § 1 KK (→ **błąd co do okoliczności faktycznej**) i błąd co do okoliczności

wyłączającej bezprawność (kontratypu) z art. 29 KK (→ **błąd co do okoliczności wyłączającej przestępność**).

Dla zilustrowania różnicy między pierwotnym a wtórnym błędem co do bezprawności można posłużyć się przykładem sprawcy, który zawiera małżeństwo bigamiczne, co kryminalizowane jest w art. 206 KK. Jeżeli ów sprawca świadomie zawiera związek małżeński, wiedząc że jest już żonaty, lecz czyni to w przekonaniu, iż prawo nie zabrania bigamii, wówczas pozostaje w pierwotnym błędzie co do bezprawności. Jeżeli natomiast sprawca wie, że bigamia jest czynem zabronionym i zawiera kolejny związek małżeński błędnie uznając, iż jego poprzednie małżeństwo zostało rozwiązane, wtedy działa w błędzie co do znamienia w postaci nieświadomości pozostawania w związku małżeńskim. Ów błąd co do faktu powoduje, że sprawca nie uświadamia sobie bezprawności swego czynu, a zatem jest on również w błędzie co do prawa, przy czym jest to błąd wtórny. Z wtórnym błędem co do prawa mielibyśmy do czynienia także wówczas, gdyby sprawca – zawierający świadomie małżeństwo bigamiczne – uroiłby sobie okoliczności faktyczne stanowiące przesłanki kontratypu, np. stanu wyższej konieczności z art. 26 § 1 KK.

Ocenie przez pryzmat art. 30 KK podlega jedynie pierwotny błąd co do bezprawności. Natomiast wtórny błąd co do prawa powinien być oceniany jako błąd co do okoliczności faktycznej stanowiącej znamię czynu zabronionego (art. 28 § 1 KK) lub błąd co do faktów stanowiących przesłanki kontratypu (art. 29 KK).

Błędne przekonanie, że popełniany czyn zabroniony nie cechuje się bezprawnością, jest usprawiedliwione wówczas, kiedy sprawcy nie można zarzucić, że gdyby dochował należytej staranności, to dokonałby właściwej oceny prawnej tego czynu i tym samym uniknąłby błędu. Organ procesowy, czyniąc ustalenia w tym zakresie, powinien przeanalizować całokształt czynników (obiektywnych i subiektywnych), które mogły mieć wpływ na kształtowanie się owego błędnego przekonania.

Przy ustalaniu, czy błąd co do bezprawności jest usprawiedliwiony, należy brać pod uwagę stopień uświadomienia w społeczeństwie zakazu lub nakazu zawartego w typie czynu zabronionego, którego błąd ten dotyczy. Ma to związek z podziałem przestępstw na *mala per se* i *mala prohibita*. Te pierwsze, jak wskazuje ich nazwa, są złem same w sobie i polegają na naruszeniu podstawowych i powszechnie akceptowanych wartości (np. zabójstwo, rozbój, kradzież, pozbawienie wolności). Ich kryminalizacja ma więc silne uzasadnienie aksjologiczne. Z kolei przestępstwa zaliczane do kategorii *mala prohibita* nie wykazują tak ścisłych związków z powszechnie akceptowanym systemem aksjologicznym i tym samym w odbiorze społecznym nie zawsze są oceniane jednoznacznie negatywnie. O ile w wypadku przestępstw *mala per se* trudno sobie wyobrazić, aby przeciętny człowiek nie uświadamiał sobie ich bezprawności, o tyle przy przestępstwach *mala prohibita* jest to bardzo prawdopodobne (zob. J. Giezek, [w:] *Giezek*, Kodeks karny, s. 257).

Trzeba mieć na uwadze, że nie ma ogólnego obowiązku znajomości przepisów prawa. Obowiązek taki byłby zresztą niemożliwy do wykonania, biorąc pod uwagę ogromną liczbę obowiązujących aktów prawnych i ich nieustanne nowelizacje. Nie można zatem wymagać od każdego człowieka, aby przed podjęciem określonych czynności upewniał się, czy nie pozostają one w sprzeczności z obowiązującymi zakazami lub nakazami. Zbyt daleko idzie więc ogólne stwierdzenie SN, wyrażone w wyr. z 3.2.1997 r. (II KKN 124/96, OSNKW 1997, Nr 5–6, poz. 46), że „(...) nie można skutecznie powoływać się na niezawinioną niezajomość prawa, jeżeli z ustalonych w sposób niewątpliwy faktów wynika, że sprawca nie tylko nie starał się w sposób należyty zapoznać z obowiązującym uregulowaniem, choć miał możliwość to uczynić u przedstawicieli właściwych organów, ale wręcz w sposób wyraźny z takiej możliwości zrezygnował”. Idąc tym tokiem rozumowania w zasadzie nigdy nie będzie można mówić o usprawiedliwionym błędzie co do bezprawności. Niemal zawsze bowiem istnieje możliwość przeanalizowania stosownych aktów prawnych, zasięgnięcia opinii u przedstawiciela właściwego organu lub wykwalifikowanego prawnika (np. adwokata czy radcy prawnego). Dlatego też należy przyjąć, że nie każde zaniechanie zapoznania się z odpowiednimi przepisami lub zasięgnięcia stosownej opinii prawnej samo w sobie będzie skutkowało nieusprawiedliwioną nieświadomością bezprawności. Będzie tak jedynie w tych wypadkach, gdy na sprawcy ciążył szczególny obowiązek podjęcia takich czynności (np. w związku z wykonywanym zawodem lub pełnioną funkcją), któremu – mimo możliwości jego wykonania – uchybił (zob. A. Zoll, [w:] Zoll, Kodeks karny, t. 1, s. 521).

Z reguły z usprawiedliwionym błędem co do bezprawności będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy jej nieświadomość jest wynikiem uzyskania nieprawidłowej porady, czy też opinii prawnej od przedstawiciela właściwego organu lub innego wykwalifikowanego podmiotu (zob. Wąsek, Kodeks karny, t. 1, s. 375; A. Zoll, [w:] Zoll, Kodeks karny, t. 1, s. 521).

W świetle zasady *nullum crimen sine lege praevia* (→ *lex criminalis retro non agit*) nie powinno ulegać wątpliwości, że z usprawiedliwionym błędem co do bezprawności będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy sprawca dopuścił się czynu, którego kryminalizacja nastąpiła z mocą wsteczną na podstawie aktu prawnego opublikowanego po jego popełnieniu. Taka specyficzna sytuacja miała miejsce na gruncie dekretu Rady Państwa z 12.12.1981 r. o stanie wojennym (Dz.U. Nr 29, poz. 154 ze zm.), którego art. 61 stanowił, że wchodzi on w życie z dniem ogłoszenia, ale z mocą od dnia uchwalenia (zob. wyr. SN z: 17.10.1991 r., II KRN 274/91, OSNKW 1992, Nr 3–4, poz. 19; 20.9.1991 r., II KRN 154/91, OSNKW 1992, Nr 1–2, poz. 3).

Co do zasady, można przyjąć, że z usprawiedliwioną nieświadomością bezprawności będziemy mieli do czynienia częściej w wypadku cudzoziemców niż obywateli polskich. Z uwagi bowiem na odmienności kulturowe, mniejszą znajomość realiów społeczno-gospodarczych, czy też barierę języ-

kową, cudzoziemcy są bardziej narażeni na niezorientowanie się w obowiązujących zakazach i nakazach prawa. Oczywiście im dłuższe i silniejsze są związki cudzoziemca z Polską, tym wyższa powinna być jego świadomość obowiązujących tu norm prawnych. Wymaga jednocześnie podkreślenia, że obce pochodzenie sprawcy nie może być przeceniane w zakresie wpływu na świadomość bezprawności, zwłaszcza wówczas, kiedy dopuszcza się on przestępstwa *mala per se* lub pochodzi z kraju zbliżonego kulturowo.

Błąd co do bezprawności może być wynikiem wadliwej wykładni przepisu, w którym zawarto dany typ czynu zabronionego lub okoliczność wyłączającą bezprawność (kontratyp). W szczególności dotyczy to tych regulacji, które charakteryzują się zawilością bądź nieprecyzyjnym ujęciem. Niewłaściwa interpretacja przepisu ustanawiającego typ czynu zabronionego może prowadzić do jego nadmiernie wąskiego zrozumienia, co uniemożliwi rozpoznanie zakresu wyznaczanej przez niego bezprawności. Z kolei wadliwa wykładnia przepisu normującego kontratyp skutkować może jego nadmiernie szerokim ujęciem, co nie pozwoli rozeznaczyć w zakresie wyłączanej bezprawności.

Kwestia odpowiedzialności karnej w wypadku błędu co do prawa została rozwiązana w oparciu o założenia tzw. teorii winy. Zgodnie z nią świadomość bezprawności nie jest warunkiem koniecznym przypisania sprawcy zamiaru popełnienia czynu zabronionego, lecz należy do kompleksu winy. Zatem błąd polegający na nieświadomości bezprawności nie jest okolicznością dotyczącą zamiaru, tylko wpływa na zarzucalność czynu (zob. Nowe kodeksy, s. 134; A. Zoll, [w:] Zoll, Kodeks karny, t. 1, s. 517–518). Jeżeli błąd ten jest usprawiedliwiony, wówczas sprawca nie popełnia przestępstwa z powodu wyłączenia (braku) winy. Natomiast błąd nieusprawiedliwiony, z uwagi na redukcję stopnia winy, daje fakultatywną podstawę do nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Literatura:

- W. Cieślak, J. Potulski, Okoliczności usprawiedliwiające nieświadomość bezprawności kryminalnej. Próba systematyzacji, Prok. i Pr. 2009, Nr 4;
- Z. Ćwiąkalski, Błąd co do bezprawności czynu w polskim prawie karnym (Zagadnienia teorii i praktyki), Kraków 1991;
- M. Derlatka, Błąd co do prawa – wybrane aspekty, Prok. i Pr. 2008, Nr 3;
- Z. Jędrzejewski, Nieświadomość bezprawności czynu, WPP 2006, Nr 3;
- P. Palka, Błąd co do prawnej oceny czynu (*error iuris*) – art. 30 KK, Prok. i Pr. 2002, Nr 9;
- J. Wyrembak, Świadomość bezprawności czynu w ujęciu teoretycznoprawnym, Prok. i Pr. 2008, Nr 12.

[P.D.]

BŁĄD CO DO OKOLICZNOŚCI FAKTYCZNEJ

W art. 28 KK unormowano dwa rodzaje błędów co do okoliczności faktycznej (co do faktu – *error facti*). Pierwszy z nich, zawarty w § 1, jest błędem co do okoliczności faktycznej stanowiącej znamię czynu zabronionego i jego usprawiedliwione wystąpienie wyłącza przestępność czynu zabronionego. Z kolei drugi, zawarty w § 2, jest błędem co do okoliczności faktycznej stanowiącej znamię czynu zabronionego, od której zależy łagodniejsza odpowiedzialność, i jego usprawiedliwione wystąpienie powoduje, że sprawca poniesie odpowiedzialność karną na podstawie przepisu przewidującego ją w łagodniejszym typie. Oba błędy, o których mowa w art. 28 KK, zaliczyć należy do okoliczności wyłączających (umniejszających) winę.

Istota błędu co do faktu polega na rozbieżności między rzeczywistością a jej odbiciem w świadomości człowieka (zob. np. A. Zoll, [w:] Zoll, Kodeks karny, t. 1, s. 505). Błąd ten może przybrać postać nieświadomości lub urojenia. Z nieświadomości mamy do czynienia wówczas, gdy w świadomości człowieka nie znalazła odbicia okoliczność występująca obiektywnie. Z kolei urojenie charakteryzuje się tym, że człowiek przeświadczony jest o istnieniu okoliczności, która jednak w rzeczywistości nie zachodzi. Z punktu widzenia art. 28 KK znaczenie mają tylko błędy dotyczące okoliczności faktycznej stanowiącej znamię czynu zabronionego.

Nieświadomość i urojenie jako dwie postaci błędu co do okoliczności faktycznej są ze sobą ściśle powiązane i najczęściej występują jednocześnie (por. J. Giezek, [w:] Giezek, Kodeks karny, s. 236–237). Jeżeli bowiem w świadomości danego człowieka nie znalazła odbicia okoliczność występująca obiektywnie, to z reguły w jej miejsce człowiek ten wyobraża sobie inną okoliczność, która w rzeczywistości nie ma miejsca. I tak np. jeśli ktoś zabiera należącą do innej osoby rzecz w przeświadczeniu, że stanowi ona jego własność, to działa zarówno w nieświadomości cudzych uprawnień właścicielskich, jak i w urojeniu własnych uprawnień w tym zakresie.

Wyróżnianie nieświadomości i urojenia jako dwóch postaci błędu ma szczególne znaczenie w tych wypadkach, kiedy tylko jedna z nich dotyczy bezpośrednio znamienia czynu zabronionego. W takich sytuacjach bowiem tylko ta postać będzie miała karnoprawne znaczenie. Można to zilustrować odwołując się do klasycznego przykładu polowania, podczas którego myśliwy oddał strzał do nierozpoznanego celu, kiedy to celem tym – wbrew przekonaniu myśliwego – okazał się człowiek, a nie dzik. W kazusie tym mamy do czynienia zarówno z nieświadomością, jak i z urojeniem. Nieświadomość polega na tym, że w świadomości myśliwego nie znalazło odbicia to, że strzela do człowieka. Z kolei urojenie wyraża się w jego przeświadczeniu, że strzela do dzika. Z uwagi na to, że w rozważanej sytuacji mamy do czynienia z przestępstwem przeciwko życiu i zdrowiu, którego znamieniem jest człowiek, bezpośrednio tego znamienia dotyczy tylko nieświadomość. Urojenie polegające na wyobrażeniu sobie dzika nie

ma tu żadnego znaczenia, bowiem równie dobrze mogło ono dotyczyć każdego innego celu niż człowiek, jak również braku takiego celu (zob. *A. Zoll*, [w:] *Zoll*, Kodeks karny, t. 1, s. 506).

Na gruncie art. 28 KK błąd może dotyczyć okoliczności faktycznej, która stanowi znamię określające podmiot (→ **podmiot przestępstwa**) lub stronę przedmiotową czynu zabronionego (→ **strona przedmiotowa przestępstwa**). Błąd dotyczący okoliczności faktycznej stanowiącej znamię określające podmiot czynu zabronionego ma znaczenie tylko dla odpowiedzialności karnej za przestępstwa indywidualne (zob. wyr. SN z 28.6.1989 r., WRN 13/89, OSNKW 1989, Nr 7–12, poz. 61). Jeżeli zaś chodzi o błąd dotyczący okoliczności faktycznej, która stanowi znamię określające stronę przedmiotową czynu zabronionego, to może on obejmować w zasadzie każdy element strony przedmiotowej (np. przedmiot czynności wykonawczej, skutek, → **związek przyczynowy**).

Przy błędzie co do przedmiotu czynności wykonawczej trzeba mieć na uwadze, że w zdecydowanej większości typów czynów zabronionych przedmiot ten określony jest w sposób wysoce zgeneralizowany. Nie chodzi w nich bowiem o jakiegoś indywidualnie oznaczonego człowieka lub konkretną rzecz, lecz o każdego człowieka lub każdą rzecz, na których popełniane jest przestępstwo (zob. *Wąsek*, Kodeks karny, t. 1, s. 362). W konsekwencji większość błędów co do przedmiotu czynności wykonawczej będzie karnoprawnie irrelevantna. Nie ma zatem znaczenia, czy działający w błędzie sprawca zamiast osoby A zabije osobę B, czy też zamiast rzeczy ruchomej osoby A zabierze w celu przywłaszczenia rzecz ruchomą osoby B, bowiem – bez względu na ten błąd – jego czyn i tak należałoby zakwalifikować, odpowiednio, z art. 148 § 1 KK lub z art. 278 § 1 KK. Błąd co do przedmiotu czynności wykonawczej będzie miał znaczenie jedynie wówczas, kiedy przedmiot ten w danym typie czynu zabronionego określony jest w sposób zindywidualizowany. Przykładem może tu być sytuacja, w której sprawca – działając w zamiarze zabicia Prezydenta RP – pozbawi życia jego osobistego ochroniarza, błędnie uznając go za głowę państwa. Oceniając taki czyn od strony karnoprawnej należałoby go zakwalifikować jako zabójstwo ochroniarza (art. 148 § 1 KK) oraz → **usiłowanie** nieudolne zamachu na życie Prezydenta RP (art. 134 w zw. z art. 13 § 2 KK).

Specyficznym rodzajem błędu, który należy wyraźnie odróżnić od błędu co do przedmiotu czynności wykonawczej, jest tzw. zboczenie działania. Mamy z nim do czynienia wówczas, gdy wadliwa technika realizacji czynu zabronionego doprowadziła do skierowania go na inną osobę lub rzecz niż zamierzał sprawca – np. sprawca zamierzał zastrzelić osobę A, lecz chybił i zabił stojącą obok niej osobę B (zob. wyr. SN z 13.5.2002 r., V KKN 141/01, Prok. i Pr. – wkł. 2003, Nr 2, poz. 4). Tak zwane zboczenie działania jest specyficznym błędem co do skutku, który polega na tym, że sprawca obejmując swoją świadomością spowodowanie go w innej postaci niż następuje to w rzeczywistości. Swoistość tzw. zboczenia działania jako błędu przejawia się w tym, że spowodowanie innych niż zamierzone następstw nie jest konsekwencją rozbieżności między